

# **W jaki sposób swobodna migracja zawsze była problemem politycznym – polemika z dr. Frankiem Hollenbeckiem**

Autor: **Tomasz Marszelewski**

*Odpowiedź na artykuł: [„W jaki sposób Unia Europejska oraz Szwajcaria sprawiły, że imigranci stali się problemem politycznym”](#)*

8 kwietnia 2014 roku na portalu mises.pl ukazał się tekst dr. Franka Hollebecka na temat postępującej etatyzacji gospodarek zachodnioeuropejskich oraz nasileniu się postaw antyimigracyjnych na Zachodzie Europy. Autor stara się udowodnić, że po pierwsze: są to zjawiska ze sobą powiązane, po drugie: oba opierają się w równym stopniu na ignorancji ekonomicznej rządzących i rządzonych, i po trzecie: zaniechanie zarówno polityki antyimigracyjnej jak i interwencjonizmu gospodarczego jest dla Zachodniej Europy korzystne. W swoim wywodzie Hollebeck skupia się przede wszystkim na polityce Szwajcarii.

Rzeczywiście jak pisze Hollenbeck podaż pracy nie jest stała, zależy przede wszystkim od indywidualnych wyborów pracodawców i pracobiorców, które są niesprowadzalne do żadnego z popularnych wskaźników makroekonomicznych. Dodatkowo prawo rynków mówi nam, że pojawienie się taniej siły roboczej z zagranicy w pierwszym etapie może doprowadzić do widocznego spadku płac nominalnych, co przekłada się na niezadowolenie szczególnie wykwalifikowanych robotników działających długo na rynku krajowym. W dłuższej perspektywie powoduje wzrost realnych wynagrodzeń poprzez spadek cen oraz uruchomienie przez konsumentów nadwyżki pieniężnej, która tworzy nowe miejsca pracy<sup>1</sup>.

Słusznie też autor jako główną przyczynę wzrostu cen na rynku mieszkaniowym w Szwajcarii podaje przyjęcie sztywnego kursu franka

---

<sup>1</sup> W tym przypadku głównym nośnikiem haseł o „taniej sile roboczej” i „nieuczciwej konkurencji” są kierownictwa związków zawodowych, które nawet jeśli zdają sobie sprawę z dobrodziejstw niższych cen, to nie są nimi zainteresowane, ponieważ widzialny, korzystny wpływ „taniej siły roboczej” osłabiłby ich wpływ i prestiż, jakim cieszą się w społeczeństwach.

szwajcarskiego wobec euro<sup>2</sup>. Problemy z wywozem Hollenbecka zaczynają się, gdy próbuje udowodnić, iż nie można winić imigrantów o korki na Szwajcarskich drogach, gdyż ci także płacą na nie podatki. Autor widać zapomina, że sama powierzchnia państwa, która może być przeznaczona na infrastrukturę podlega rzadkości i tego nie są w stanie złagodzić żadne wpływy podatkowe, chyba że państwo zechciałoby się rozrastać kosztem sąsiadów. Sama obecność imigrantów także może się wydawać nieprzyjemna Szwajcarom, nawet jeśli przyczyniają się do wzrostu gospodarczego i ogólnego dobrobytu.

Wątki te podjął Hans Herman Hoppe, argumentując, że statut przestrzeni publicznej w państwie jako wolnej dla nieskrępowanych migracji, musi wywoływać niechęć ludności tubylczej. Po pierwsze, „ktoś (w tym wypadku Szwajcarzy) mógłby przecież przedkładać życie na niższym poziomie i w mniejszym skupisku ludności nad wyższe standardy życia, ale w miejscu o gęstym zaludnieniu”<sup>3</sup>. Ponadto pojawienie się w społeczności ludzi reprezentujących odmienny styl życia, język i kulturę w przypadku gdy tubylcom jest ona obca prowadzi do postaw wrogości, a nie do rozpowszechnienia tolerancji.

Po drugie, w przypadku gdy imigranci w nowym środowisku powodują wzrost przestępczości, koszt ścigania przestępcy i egzekucji kary rozkłada się na wszystkich obywateli. Hoppe proponował, by rozwiązać to w ten sposób, aby za imigranta odpowiadał ten, kto go zaprosił do kraju. Odpowiedzialność w tym wypadku oznaczałaby przede wszystkim poręczenie finansowe za ewentualne szkody, czy koszty ścigania, gdy przybyły dopuściłby się przestępstwa. Sam statut „gościa” dodatkowo nie oznaczałby swobodnego prawa poruszania się po całym kraju. Byłoby to zależne od przepisów lokalnych, jakie przyjmowałyby w tej kwestii inne regiony i miasta. Takie rozwiązania *de facto* mogłyby być korzystne dla samych imigrantów, którzy w chwili obecnej nawet jeśli skupiają się na sumiennej pracy i prowadzą mało hałaśliwy tryb życia, to przez część tubylców, którzy czują się przymusowo integrowani z nimi, traktowani są jak intruzi.

---

<sup>2</sup> Lawinowy napływ imigrantów mógłby z resztą też pociągnąć za sobą podwyżkę cen wynajmu, ale temu towarzyszyłyby znaczne zyski szwajcarskich rentierów i widoczna aprecjacja Franka.

<sup>3</sup> H. H. Hoppe, *Demokracja, bóg który zawiódł*, Fijorr Publishing, Warszawa 2006.

Po trzecie, migracje zarobkowe w dużym stopniu są efektem polityki celnej państw, przede wszystkim zamykania granic na tańsze towary i ograniczeń w swobodzie przepływu kapitału, a nie nierozłącznym elementem liberalnej polityki gospodarczej. Gdy przedsiębiorca z bogatego kraju nie potrzebuje w swojej działalności drogiej, lokalnej siły roboczej, decyduje się na to, żeby przenieść działalność do kraju o niższych kosztach pracy, lub na zamówienie w nim dużo tańszych niż u siebie półproduktów. Cła ochronne i wywalczone przez związki zawodowe przepisy utrudniające przeniesienie działalności za granicę powodują, że dla przedsiębiorcy jedynym wyjściem jest zatrudnienie imigrantów.

Tak więc jak widać powodem antyimigracyjnych restrykcji w Szwajcarii nie koniecznie jest ksenofobia i ekonomiczna ignorancja. Na wyborze Helwetów zawarzyły najprawdopodobniej kwestie czysto praktyczne. W chwili obecnej jedyną szansą na odwrócenie tego trendu wydają się plany rządzącej SVP, by powiększyć państwo o graniczne regiony Niemiec, Włoch, Austrii i Francji. Sondaże z tych terenów ukazują duży entuzjazm ludności do pomysłu, nie wiadomo jednak, czy podzieli go klasa polityczna państw sąsiednich.